

Pigmentacja brodawki piersiowej

– aspekt psychologiczny

Mikropigmentacja brodawki piersiowej jest nieinwazyjnym zabiegiem polegającym na odwzorowaniu („namalowaniu”) brodawki w miejscu, gdzie jej nie ma lub gdzie zrekonstruowana przy pomocy zabiegu chirurgicznego brodawka nie ma odpowiedniego kolorytu, albo nie jest tak kształtna jak naturalna.

Zabieg jest połączeniem odpowiedniej techniki oraz wyczucia artystycznego. Odpowiedni kształt, dobór kolorów, technika światłocienia – to czynniki wpływające na efekt końcowy.

Nie ma jednej procedury wykonania zabiegu. Tak jak w przypadku klasycznej pigmentacji ust, powiek czy brwi, pigmentację brodawki można wykonać na bardzo wiele sposobów. Najważniejsza jest świadomość ręki, która z odpowiednią lekkością musi pracować na tak wrażliwej powierzchni, jaką jest pierś. Niezwykle istotny jest także dobór koloru.

Nie wolno zapominać również o aspekcie medycznym. Klientki powinny udać się na konsultację do swojego lekarza prowadzącego przed wykonaniem zabiegu. Linergistki natomiast powinny przeprowadzić szczegółową ankietę i poznać historię choroby.

I MIKROPIGMENTACJA PIERSI

W zależności od tego, czy mamy do czynienia z pacjentką po przebytej radioterapii, czy też pigmentujemy zrekonstruowaną chirurgicznie brodawkę lub odtwarzamy jej brak, musimy dobrać odpowiednią technikę. Najtrudniejsza jest sytuacja, kiedy tylko jedna pierś jest naturalna, na drugiej musimy wien odwzorować brodawkę tak, by była ona idealną kopią tej na zdrowej piersi. Skóra pokryta bliznami to kolejne wyzwanie podczas zabiegu. Możemy zaproponować wykonanie *Skin Needlingu* i zasadniczo wpłynąć na strukturę oraz koloryt blizn, stosując odpowiednie techniki kamuflażu.

Mikropigmentacja brodawki jest zabiegiem stosunkowo prostym, bezinwazyjnym. Wykonana prawidłowo przez doświadczoną linergistkę nie niesie za sobą żadnego ryzyka powikłań i przynosi niemal natychmiastowy efekt, często już po jednym zabiegu.



I ASPEKT PSYCHOLOGICZNY

Mikropigmentacja daje ogromne możliwości pod względem estetycznym. Chciałabym jednak skupić się na jakże ważnym aspekcie psychologicznym.

Kiedy zaczynałam pracę z pigmentacją brodawki, byłam przekonana, że każda Amazonka będzie chciała wykonać ten zabieg. Patrzyłam z punktu widzenia kobiety, która tak naprawdę nic nie wie na temat choroby, historii, jakie przechodzą osoby nią dotknięte. Patrzyłam też z perspektywy kobiet, które trafiły do mnie na zabieg. Wzięłam za pewnik, że skoro one chciały go wykonać, te same pragnienia mają wszystkie Amazonki.

Dziś, kiedy jestem już bogatsza o wszystkie relacje na przestrzeni ostatnich lat, wiem, że kobiety dzielą się na dwie grupy. Pierwszą stanowią te, które od pierwszego momentu choroby wiedziały, że zrekonstruują pierś i brodawkę będącą „wisienką na torcie” wieńczącą ciężką historię choroby. Do drugiej grupy należą kobiety, które nie decydują się na samą rekonstrukcję i tym samym pigmentacja brodawki staje się bezzasadna.



Agnieszka Zapala
linergistka,
szkoleniowiec z bogatym
doświadczeniem,
założycielka marki
Naturalny Permanentny
oraz Mikro Hair
E: a.zapala@bmas.pl

Długo zastanawiałam się, z czego wynika ta decyzja. Każda z nas przecież chce czuć się kobieco, a piersi są niezaprzeczalnie atrybutem kobiecości. W pewnym momencie uświadomiłam sobie jednak, że tak właśnie myśli zdrowa kobieta, którą nie dotknęła choroba.

Amazonki, które nie poddają się zabiegowi rekonstrukcji piersi, twierdzą, że kobiecość tkwi w nas samych i nie musi mieć nic wspólnego z wyglądem zewnętrznym. Z pewnością taka decyzja wymaga odwagi, olbrzymiej samoświadomości, dojścia do momentu absolutnej akceptacji swojego ciała takim, jakim ono jest.

Jako aktualnie zdrowa kobieta myślę sobie, że jeśli mnie dotknęłaby choroba, na pewno wykonałabym rekonstrukcję piersi i brodawki, ale tyle o sobie wiemy, ile nas sprawdzono... Nie ma jednej drogi, każda z kobiet, które zostały dotknięte chorobą, patrzy na tę kwestię bardzo indywidualnie. Poznałam i takie kobiety, które zapierały się, że nigdy nie zdecydują się na rekonstrukcję, a potem pod wpływem impulsu decydowały się na zabieg i dziś są z tego powodu przeszczęśliwe. Znam też Amazonki, które szczęśliwie żyją bez piersi i realizują się w życiu zarówno prywatnym, jak i zawodowym.

Często trafiają do nas kobiety, które nie do końca są przekonane, czy powinny wykonać zabieg. Przyzwyczyły się już do piersi bez brodawki, ich partnerzy czy mężowie akceptują je takimi, jakimi są, kochają bezwarunkowo. Nigdy jednak nie zauważyłam u kobiet po takim zabiegu niezadowolenia czy rozczarowania. Wręcz przeciwnie, spotykam się na co dzień z olbrzymią radością, zachwytem i poczuciem, że to właśnie ten moment zakończył historię choroby.

Często widzę łyzy szczęścia, niedowierzenie, że tak pięknie może wyglądać zrekonstruowana brodawka. Radość i wdzięczność wracają do nas w postaci telefonów i listów z podziękowaniami. Zadowolone Amazonki dzielą się efektami naszej pracy z koleżankami, tym samym wysyłają w świat informację o możliwości wykonania zabiegu pigmentacji brodawki. Również lekarze dzwonią do nas często z zachwytem w głosie i chwałą, jak bardzo naturalne efekty uzyskujemy.



Fot. 1 Odpowiedni kształt, dobór kolorów, technika Światłocienia – to czynniki wpływające na efekt końcowy pigmentacji brodawki

I MOTYLE ŚWIADOMOŚCI

Wszystko to daje nam siłę i motywację do wykonywania tych zabiegów bezpłatnie. Program Motyle Świadomości, który został uruchomiony niespełna rok temu, spowodował, że w Polsce powstało już ponad 20 gabinetów, w których można wykonać bezpłatny zabieg. Podczas szkoleń, które prowadzimy w ramach projektu, wykonano ponad 30 bezpłatnych zabiegów pigmentacji brodawki. Dotarliśmy na oddziały onkologii piersi do wielu szpitali w różnych miastach Polski. Lekarze przekazują informację swoim pacjentkom i dzięki temu Motyle mogą lecieć w świat.

Wiem, że wiele linergistek obawia się wejścia w trudną, ich zdaniem, tematykę ze względu na fakt kontaktu z osobami, które przeszły niełatwą drogę. Zachęcam do podjęcia próby przełamania tego oporu, gdyż wykonywanie zabiegów mikropigmentacji brodawki piersiowej to także szansa na rozwój własnej osoby, nauka życia, możliwość czerpania z doświadczeń życiowych innych, radowanie się radością drugiej osoby, nauka cieszenia się życiem.

I WYPOWIEDZI KOBIEC, KTÓRE PODDAŁY SIĘ MIKROPIGMENTACJI BRODAWKI PIERSIOWEJ

Bardzo długo nie mogłam zdecydować się na rekonstrukcję piersi. Znowu narkoza, szpital, jakoś psychicznie źle mi się kojarzyło. Po wakacjach stwierdziłam, że nie będę chodzić z protezą, bo po pierwsze nie jest to wygodne, a poza tym nie mogę sobie pozwolić na założenie wyciętej koszulki, bo niestety wszystko widać.

Poddałam się rekonstrukcji piersi i żałowałam, że nie zdecydowałam się na to wcześniej. Nie mogłam doczekać się pełnego efektu. Czyli brakowało „wisienki na torcie”.

Kiedy lekarz stworzył brodawkę, wiedziałam, że ostatni etap to otoczka, czyli mikropigmentacja brodawki. Zrobiłam to dla samej siebie. Chociaż pewnie myślałam też o mężu, żeby miał mnie taką „kompletną”.

W moim życiu bardzo wiele zmieniła zarówno rekonstrukcja, jak i mikropigmentacja. Stałam się pewniejsza siebie, a właściwie swojej kobiecości. Nie mogłam uwierzyć, że efekty będą tak zachwycające. Lekarze czy Amazonki, które widziały moją pierś w całości po mikropigmentacji, byli równie zachwyceni. Namawiam na zabieg każdą kobietę po rekonstrukcji piersi, ponieważ efekt jest super, a poza tym zabieg, który można wykonać nieodpłatnie, z pewnością dodaje motywacji,

bo nie wszystkie mają możliwość zapłacenia za taki zabieg i dlatego rezygnują. Poza tym jeśli ktoś chce nam pomóc, wyciągnąć pomocną dłoń zupełnie bezinteresownie, to też jest przepięknym gestem.

Co najważniejsze, mimo że muszę być pod stałą kontrolą, to po etapie ostatnim, czyli mikropigmentacji, zamknęłam temat choroby. Czuję się zdrowa i szczęśliwa. Dziękuję Agnieszce Zapale. **Beata Wójtowicz**

Cztery lata temu zachorowałam na raka piersi. Mój świat się zawalił. Dzięki takim ludziom jak pani Agnieszka wraz z całym zespołem mogę znów czuć się w 100% kobietą. Otrzymałam bardzo profesjonalną pomoc, miłą obsługę i przyjazną atmosferę. Ja – podobnie jak i wiele kobiet w mojej sytuacji – nie jesteśmy świadome tego, iż są ludzie, którzy oferują pomoc i sprawiają, że uśmiech znów gości na ustach Amazonek. **Monika Szlęk**

Długo wahałam się, zanim wykonałam rekonstrukcję. Do pigmentacji brodawki podeszłam sceptycznie. Nie miałam problemu z samoakceptacją, nawet już przyzwyczałam się do swojego wyglądu. Uważam, że można być kobietą, nie mając brodawki, ba – nie mając piersi! W zasadzie namówiła mnie znajoma, pojechałam na zabieg „dla towarzystwa”. Efekt jednak przeszedł moje oczekiwania. Dziś myślę, że jednak dużo zmienił. Wcześniej, gdy rozbierałam się przed lustrem, nauczyłam się nie patrzeć na swoje odbicie. Dziś to robię. I podobam się sobie jeszcze bardziej. Taka mała rzecz, a cieszy :) **Maria Jaśkiewicz**

W lipcu 2015 roku zmieniło się moje życie, a może powinnam napisać, że zaczęło się nowe.

Przeszłam obustronną mastektomię z jednoczasową rekonstrukcją z tkanki własnej. W moim nowym życiu jako Amazonka starałam się przede wszystkim myśleć pozytywnie, ale pomimo rewelacyjnie wykonanej rekonstrukcji, czułam, że jednak czegoś mi brakuje. Czegoś, aby poczuć się znowu 100-procentową kobietą. Wiem, piersi to nie wszystko, ale to już nie było to samo.

Wtedy natknęłam się na projekt Motyle Świadomości i Panią Agnieszkę Zapalę. Na początku wcale nie brałam pod uwagę, że ja też mogę skorzystać z zabiegu bezpłatnie. Dopiero gdy znajoma była już po pierwszej wizycie i pochwaliła się swoimi brodawkami, postanowiłam spróbować.

Gdy zadzwoniono do mnie, żeby ustalić termin mojej mikropigmentacji, byłam przeschęśliwa. Zabieg, jak i cała atmosfera był rewelacyjny, pełen profesjonalizm.

Po zabiegu moje piersi wyglądają super, brodawki są jak naturalne. Blizny zdecydowanie mniej widoczne. Z pełną świadomością mogę powiedzieć, że ten zabieg to taka moja „wisienka na torcie”, moja samoocena poszła w górę.

Teraz jestem nie 100-, lecz 200-procentową kobietą!

Dziękuję Pani Agnieszko! To, co Pani robi, jest super sprawą dla każdej Amazonki.

P.S. Teraz najchętniej chodziłabym topless :) **Jolanta Kowal**

Zdecydowałam się na zabieg, bo chciałam uniknąć w przyszłości dziwnych spojrzeń, kiedy robię przykładowo rentgen płuc lub idę na basen, gdzie nie ma oddzielnych poczekalni i trzeba się liczyć ze wzrokiem innych, tak jakbym była jakoś oznaczona. Zabieg zrobiłam dla siebie, żeby być pewniejszą siebie. Kobieta, która nie chorowała, może

powiedzieć: „A co to za różnica, mieć pierś czy nie mieć piersi”. Jednak problem staje się odczuwalny dopiero wtedy, gdy tę pierś się straci. To chyba jest gdzieś w głowie, jakiś taki zapis całości, że musimy być kompletni. Zabieg pozwolił mi się tak właśnie poczuć, a poza tym mogę wreszcie nosić koronkową bieliznę :) **Katarzyna Wacławek**

Tak trudno jest napisać w paru zdaniach to, co jest efektem ostatecznym na mojej klatce piersiowej. Od czasu choroby – może to jakaś rekompensata – spotykam na swojej drodze ludzi dobrych i mądrych. Pierwszym był mój onkolog, który chcąc mnie pocieszyć, opowiedział o rekonstrukcji piersi. Choć przede mną długa droga: operacja, chemia, hormonoterapia, to myśl o rekonstrukcji była dla mnie jak światełko w tunelu. Wcale jednak nie uważam, że wyznacznikiem kobiecości są piersi. Kobiecość mieści się w głowie, a reszta to tylko jej uzupełnienie. Jeśli lekarz powiedziałby mi, że ze względów zdrowotnych nie będę mogła zrobić sobie rekonstrukcji, to pewnie zaakceptowałabym tę „zimną meduzę” i pokochała jak swoją pierś. Tymczasem w internecie na forum poznałam Amazonki – wspaniałe kobiety, które wspierają się w tych ciężkich chwilach choroby nowotworowej. Pomyślałam, że nadszedł czas, abyśmy się poznały w realu. W tym roku we wrześniu minie 10 lat, jak spotykamy się dwa razy do roku na tak zwanych sabatach. Dziewczyn z roku na rok jest coraz więcej, wymieniamy się doświadczeniami, przekazujemy sobie nawzajem informacje o dobrych ośrodkach i lekarzach, którzy robią najlepsze rekonstrukcje piersi.

” **Nie powinnymy uzależniać naszej kobiecości od posiadania piersi czy brodawki, ale też nie powinnymy wypierać z siebie kobiecych potrzeb i pragnień bycia kobietami.**

Po rekonstrukcji jest jednak niedosyt. Czegoś brakuje na tym sztucznym tworze. Nowy temat, nowa wymiana informacji. Część dziewczyn ma zrekonstruowane brodawki ze sromu, inne posiadają brodawki w kształcie ślimaka (za duża brodawka była okrawana i odpowiednio formowana). Tylko nieliczne kobiety miały robione brodawki z sutkiem, który im często obumierał. Z tego też powodu lekarze zaczęli odchodzić od tej metody. Miałam wrażenie, że wykarłczanie zrekonstruowanej piersi otoczką (bo tak to się nazywało) lekarze troszkę uważali za kobiece fanaberie. Dopiero kiedy medycyna estetyczna została bardziej nagłośniona, podejście do tego tematu się zmieniło. Moim zdaniem mikropigmentacja jest najmniej inwazyjną metodą, najbardziej odzwierciedla prawdziwą brodawkę. Należę do tych kobiet, które mogą porównać na sobie jedną i drugą metodę. Mój ślimak wyglądał żałośnie przy tym, co w tej chwili posiadam. Kiedy pokazałam mojemu onkologowi, powiedział, że trzeba dotknąć, by przekonać się, że to tatuaż, a nie prawdziwa brodawka.

Mam duży komfort np. kiedy idę na basen i w szatni bez skrępowania mogę się rozebrać, mając świadomość, że nikt dziwnie się na mnie nie patrzy.

Tak jak napisałam na początku, wyznacznikiem kobiecości nie są piersi, ale jeżeli można odzyskać coś, co się utraciło, to dlaczego tego nie zrobić? **Marlena Anteck**